



✓ Dla optymisty

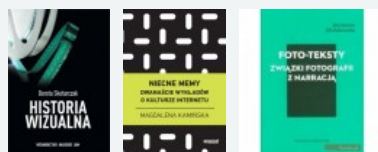
✓ Dla pesymisty

Nie można żyć szczęśliwie, nie żyjąc godnie, moralnie i rozumnie - Epikur Z Samos

Aktualności i nie tylko »

Drukuj

Teoria na temat praktyki



Od razu wprowadzę w obszar dywagacji autorkę trzech książek, które tu ze sobą zestawiam. Chodzi o obszar wchłaniający nas bez reszty. Obszar medialny. Szeroko pojęty. Film, fotografia, internet. Te ostatni wórek wszytkiego. Ale po kolei.

Rys historyczny:

Zdjęcie - Pierwszą trwałą fotografią był obraz wyprodukowany w 1826 roku przez Josepha-Nicéphore'a Niépce'a, francuskiego wynalazcę. - Jakkolwiek eksperymenci z fotografią uwzględniają jeszcze (dane encyklopedyczne) te daty: 1556 – Georg Fabricius zauważył, że chlork srebra zaczernia się pod wpływem promieni słonecznych, 1724 – światłoczułość azotanu srebra zaobserwował Johann Heinrich Schulze oraz 1725 – w Halle Johann Heinrich Schulze użył pierwszy odwzorowanie obrazu na emulsji światłoczułej, sporządzonej z chlorku srebra na podkładzie z białej kredy.

Obraz Niépce'a powstał na wypolerowanej cynkowej płycie pokrytej asfalem syryjskim. Produkcja tego zdjęcia wymagała ośmiogodzinnej ekspozycji w słoneczny dzień. Jest ono dość nieczytelne: plener z zabudowaniami, dwie postacie nad jakimś pulpitem – może tym z wyłożoną do nasłonecznienia płytką...

Film - Za pierwszych twórców w historii kina uznawani są bracia Auguste i Louis Lumière, którzy 13 lutego 1895 roku opatentowali urządzenie zwane kinematografem, a 28 grudnia 1895 roku zorganizowali pierwszy publiczny pokaz filmowy, który odbył się w Paryżu. Obraz pokazujący wjazd pociągu na stację wywołał popłoch publiczności i ucieczkę z kina... Wśród ich pierwszych filmów znalazł się obraz dokumentalny „Wyjście robotników z fabryki Lumière w Lyonie” (1895).

Internet - Historia Internetu zaczyna się 29 października 1969 roku, kiedy to w Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles (UCLA) w USA. Wkrótce potem w trzech następnych uniwersytetach zainstalowano w ramach eksperymentu finansowanego przez ARPA (Advanced Research Project Agency), zajmującą się koordynowaniem badań naukowych na potrzeby wojska (zdecydowana większość światowych wynalazków jest pokłosiem eksperymentów z doskonaleniem wojskowego uzbrojenia – dop. GB), pierwsze węzły sieci ARPANET - bezpośredniego przodka dzisiejszego Internetu. Eksperyment miał zbadać możliwość zbudowania sieci komputerowej bez wyróżnionego punktu centralnego, która mogłaby funkcjonować nawet pomimo uszkodzenia pewnej jej części. Wszystkie istniejące do tej pory sieci zarządzane były przez jeden główny komputer, którego awaria pozbawiała możliwość pracy całą sieć. Sieć taka nie nadawała się do dowodzenia armią podczas wojny, gdyż główny węzeł sieci byłby pierwszym celem ataku przeciwnika. Postanowiono więc wypróbować zaproponowaną kilka lat wcześniej przez Paula Barana, pracownika RAND Corporation, koncepcję sieci rozproszonej.

Jak te wszystkie wynalazki ewoluowały, jakie mają zastosowanie i zasięg praktycznie wiemy, Dzisiaj globalnie, zdecydowanie częściej niż kiedyś, jesteśmy w nich zanurzeni. Aparat fotograficzny i kamera dawno przestały być elitarnymi, czy w efektach posługiwania się nimi tylko w kręgach profesjonalnych uznawanymi. A to za sprawą właśnie niebywale pojemnego Internetu, który jest platformą właściwie bez jakichkolwiek granic. Co z tego wynika? – Szybka komunikacja, możliwość publikacji poza „oficjalnym obiegiem”, ale i niebawale chaos, by nie powiedzieć dosadniej: wielki śmietnik, w którym z trudem przebijają się rzeczywiście perełki.

Ludzie, właśnie za sprawą mediów, zwolnili się z myślenia, przyswajają najczęściej bezrefleksyjnie wszelkie epatujące ich komunikaty, szybko porzucają jedną, nie rozpoznaną dostatecznie wiadomość, na rzecz potoku następnych, sami ochoczo włączając się w ten potok bezkrytycznie i wobec siebie, co tylko przyspiesza im do głowy od razu umieszczając w sieci. Pławiąc się w jej bezmiarach, że zauważają, jak bardzo są sterowani, manipulowani, do jakiego stopnia inwigilowani.

A manipulacji propagandowej, teraz już i bezpardonowo marketingowej podlegamy od czasów pierwszych już tych cudownych medialnych wynalazków.

Prekursorem definicji w kwestii tego, iż doskonałą tubą propagandową może być film był Włodzimierz Lenin (dla przybliżenia postaci - rosyjski polityk, organizator i przywódca rewolucji październikowej, a następnie pierwszy przywódca Rosji Radzieckiej. Współzałożył i lider partii bolszewickiej. Teoretyk ideologii komunizmu).

Medialną propagandę wysublimował dr Joseph Paul Goebbels niemiecki minister propagandy i oświecenia publicznego w rządzie Adolfa Hitlera.

Dzisiaj wręcznięto w mamienie nas za pomocą mediów różnego typu socjotechniki. Nie umiemy im nie ulegać. Przytłacza nas wszechobecna – w całej przestrzeni miejskiej infrastruktury, w mediach, perfekcyjnie opracowana fotografia propagandowa, reklamowa. Podobnie z filmami naspikowanymi i tzw. „produktem lokowanym”, z konstrukcją fabuły mającą nas tak czy inaczej ukierunkować. I znowu – to wszystko razem zbiega się, kumuluje się w sieci.

Zestawione w niniejszym omówieniu książki mogą się na pierwszy rzut oka wydawać nie wprost powiązane z moją refleksją, jednak:

„Historia wizualna” Doroty Skotarczak stanowi studium, swoisty znak czasu – jak zauważa recenzentka pracy dr Anna Ziemińska-Witek – powstałe niewątpliwie w dobrym momencie. Badaczka – cytując – wychodzi naprzeciw potrzebie uporządkowania dotychczasowej refleksji na temat związków historii i szeroko rozumianych obrazów, których wpływ na nasze współczesne rozumienie i postrzeganie przeszłości jest przemowny...

Tu przypomina mi się nie tak dawny znakomity wykład prof. Anny Wolff-Powęskiej w Collegium Juridicum UAM w Poznaniu pt. „Kto manipuluje naszą pamięcią?”. Przykład doskonale zestawionych dat upamiętniających różne zdarzenia wpisanych w kalendarz tych samych bloków państw, czy tego samego państwa w przestrzeni przemian historycznych pokazuje, jak można nim żonglować, jak je „zabarwiać”, jakie emocje podsycać. Prześlędzmy chociażby nasze tylko: 1 i 3 maja, 9 maja, 22 lipca, 11 listopada...



Bezdroża.pl



Kontakt: Sanus tel. 0610142130
pon-pt od 8.00 do 16.00

Wizualna historia w Borsach Tucholskich

Autorka książki „Historia Wizualna”, analizuje warunki społeczno-polityczne konieczne dla zrozumienia poszczególnych (wybranych oczywiście, najbardziej reprezentatywnych tytułów) filmów, jako źródła pokazującego pewne aspekty życia codziennego (ubrania, sposób mówienia, inne), wiedzę o panującej ideologii, o zawartości ukrytych wiadomości (niekiedy – jak pisze Dorota Skotarczak – wbrew woli twórców, którzy ujawniają treści sprzeczne z pierwotnie założonymi). Dalej, film często odkrywa ogólnie przyjęte przeświadczenia społeczne, mity, tradycje kultury (zwłaszcza film historyczny, który był zawsze w polu szczególnego zainteresowania i odciskania się na naszej powszechnej interpretacji przeszłości); pokazuje funkcję i rolę sztuki w danym okresie, obrazuje stan technologicznego rozwoju.

Szkoda, że to praca dość hermetyczna, kierowana do środowisk kulturoznawczych, do badaczy tych ciekawych przecież zagadnień, co siłą rzeczy zawęża jej odbiór. Niemniej praca dla naszej medialnej świadomości ważna.

Nieco podobnie rzecz ma się z książką Marianny Michałowskiej „Foto-Teksty, związki fotografii z narracją”, chociaż ta praca jest już bardziej otwarta. Autorka wchodzi wprawdzie tylko w obszar sztuki, ale już ta penetracja pokazuje, że fotografia odciska wyraźne piętno na naszej rzeczy wistosci. Pisze: - Wystawy sztuki przyzwyczały nas do permanentnej obecności fotograficznego medium w różnych formach (obrazu, projekcji, przedmiotu, modelu dla innych technik artystycznych) i technikach (foto-chemicznej, cyfrowej, czy wręcz z tekstowym lub dźwiękowym opisem). Kolejno ukazują się tomy esejów, powieści i formy poetyckie nie tylko odwołujące się do metaforyki fotograficznej, lecz w których związki obrazu z tekstem wzbogacają obie strony tego spotkania.[...] Tu dodam, że gdy mówić o obrazie jako obrazie malarzkim, to dzisiaj z reguły nie jest on już szkieletowany, nie wymaga perfekcji rysunku – wystarczy rzut fotografii następnie obrysowany, kolory zowanej na potrzeby wizji artysty, czy w inny sposób malarzko przez przetwarzany! Ważne jest też w odniesieniu do przywołanej publikacji samo uzasadnienie Marianny Michałowskiej powstania książki: Książkę napisałam z podwójnej perspektywy, w której analiza współczesnych praktyk fotograficznych i teoretyczna refleksja nad zjawiskami kultury są równie ważne. Interesowało mnie spojrzenie na fotografię jako na reprezentację znaczeń kulturowych, lecz także przez pryzmat fotografii. W pierwszym przypadku uznaję, że obraz fotograficzny negocjuje pomiędzy światem a naszym myśleniem, w drugim zaś foto-tekst stanowi zarówno opowiadanie o świecie, jak i – dzięki narracyjnym praktykom używanym w tym celu – metodę pozwalającą rozpoznawać jego sensy. [...]

Właściwie można tę pracę skonstruować słowami: było, jest, będzie to, co na fotografii!
Ważne jednak, by rzeczywiście ją odczytywać.

Ostatnie cytowane zdanie Marianny Michałowskiej, w formie pewnej trawestacji: „metodę pozwalającą zamazać jego (realnego świata) sensy - można odnieść zgola i do Internetu, w którym tak bardzo się zatracamy.

Dlatego też te trzy książki złożyły mi się w całość narracji o nas w współczesnym świecie. Świecie przepelniony obrazami-sygnałami i dokumentalnymi, artystycznymi, informacyjnymi i – niestety – manipulującymi naszymi potrzebami, pokusami, naszymi impulsami, bez realnej - powtarzam - większości buszujących w tym wszystkim zdrowej refleksji.

Magdalena Kamińska weszła w obszary m.in. cyberpolotki, portali aukcyjnych, cyberkościół oraz fanfikcji, w obszary nowych, właśnie sieciowych zjawisk, określając je jako „medium zmieniające dzień świat przede wszystkim przez praktyki życia codziennego i brikolaz heterogeniczny (dzielo konstruowane z rozmaitych dostępnych materiałów, niejednorodnych, zróżnicowanych – GB) elementów kultury”.

W swoich „Dwunastu wykładach o kulturze Internetu” poddaje ją (ilustrując oczywiście zdjęciami i filmowymi kadrami) wnikliwej analizie, dociekając odpowiedzi na pytania o kształt współczesnej kultury Internetu. Ukazuje zachodzące w cyberprzestrzeni zdarzenia i fenomeny oddając ich złożony charakter, formułuje barwne, intrygujące odpowiedzi, tworzy swoisty przewodnik po obfitujących w niebezpieczeństwa i sprzeczności – w tym sieciowym tygł – kulturowe. Jak piszą wydawcy - publikacja skłania do namysłu nad wytworami lokalnych i globalnych cyberkultur.

Autorka zadaje pytanie czy posiadające charakter uniwersalny w przytaczanych przez nią znaczeniach, praktyki cyberspołeczne i cyberkulturowe można istotnie traktować jako praktyki hipotetycznej cyberkultury? Sądzi, iż odpowiedzi nie da się udzielić tak długo jak długo nie powstaną dziesiątki podobnych do niniejszej (książka M. Kamińskiej – GB) sumarycznych analiz opisowych. Oczywiście. Ta książka daje realne podwaliny do realnych rozważań. Ale ukazała się już dwa lata temu. Czas dzisiaj – zgodnie z teorią Einsteina (sic!), biegnie jednak nieco inaczej, kolokwialnie mówiąc „szybciej”. Rzecz w tym – że wszystkie owe „Niecne Memy” – dawno wyrwały się wszelkiej samokontroli, gdyż nie chcą tu mówić o cenzurze w ogóle. Z całą pewnością jednak przyszłość tego – już przecież groźnego – medium jest w rękach prawników. Musi się wykształcić grupa, która opracuje prawoprowadzące wszelką napastliwość, prześladowanie (cyberstalking), oszustwo, działania terrorystyczne, musi się wykształcić grupa specjalizująca się prawie cybermedialnym, byśmy nie pozostawali bezbronni wobec „nieuchwytnych” sterowników naszej świadomości, naszymi tw. dobrym imieniem, naszym – znowu powtarzam – bezpieczeństwem.

Swoją drogą, dzięki tej lekturze praktykując od lat użytkowanie mediów poznaję nowe pojęcia związane z ich kulturoznawczym „ogarnianiem”, definiowaniem.
Dzięki tej lekturze z praktyki weszłam w teorię. Otwierając szerzej oczy. Uwrażliwiająca.
Wystraszająca uwagę.

Grażyna Banaszkiewicz

Dorota Skotarczak
HISTORIA WIZUALNA
Wydawnictwo Naukowe UAM
Poznań 2012

Marianna Michałowska
FOTO-TEKSTY
ZWIĄZKI FOTOGRAFII Z NARRACJĄ
Wydawnictwo Naukowe UAM
Poznań 2012

Magdalena Kamińska
NIECNE MEMY
DWANAŚCIE WYKŁADÓW
O KULTURZE INTERNETU
Galeria Miejska ARSENAŁ
Poznań 2011

wróć